

Nr 101 (4581)

30. IV. — 1. V. 1966. r.

Cena 70 gr

MAJ TYSIACLECIA

kowa i Lwowa, Tarnowa i Gdyni, prześladowała chłopów i nauczycieli jedynie dlatego, że nie chcieli się pogodzić z bezprawiem faszystowskim

Zródłem siły i tajemnicą historycznych sukcesów polskiego ruchu robotniczego jest konsekwentna, od 100 niemal lat trwająca walka o sprawiedliwość społeczną we własnej ojczyźnie, o likwidację wyższości, upodlenia i nędzy mas, ukazywanie perspektywy odrodzenia niepodległej ojczyzny w bratnim sojuszu z rewolucyjnym proletariatem krajów zaborczych, przede wszystkim Rosji. Idee te utorały sobie drogę do świadomości mas w okresie walki z hitlerowskim okupantem. Choć PPR była z początku garstką ideowców, choć powstała w warunkach jak najmniej sprzyjających, jej idea

Ciąg dalszy na str. 3



24 GODZINY NA ŚWIECIE

• NOWY JARK — Amerykańska Komisja Energetyki Atomowej ogłosiła, że nie ma żadnych dowodów, iż elektrownia w Jarku, która została zamknięta w 1984 roku, była przyczyną choroby. W tym czasie, kiedy w Jarku znajdowała się elektrownia, w mieście przebiegała linia kolejowa, która została zamknięta w 1984 roku. W tym czasie, kiedy w Jarku znajdowała się elektrownia, w mieście przebiegała linia kolejowa, która została zamknięta w 1984 roku.

• MESSYK — W otwartym w staniej Dominikany Sanja Dominga przez cały dzień trwały demonstracje aktywności Kastylii w związku z pierz-
za roznica interesów drugiej Sanja Zjed-
zonoy w tym kraju. Dwa żołnierze amery-
kańscy (dwuraz) ogień do tłumów, raniąc 6 osób.
tym 2 chłopów w wieku 14 i 15 lat.

NOWY JORK — W piątek wczesnym rankiem południowe Niemandy drapły cięższy konwent Nowk Amerykanach. Nowy transport i żołnierzy stanowią część przesłanej brygady dywizji piechoty. W ten sposób Heros Amerykanów w Wielkanie południowym wzrosła do ok. trzynaście



ZOKAZJI 1 Maja - Święta Klasy robotniczej, Dnia Międzynarodowej Solidarności Mas Pracujących - robotnikom, rolnikom, inteligencji, kobietom i młodzieży wszystkim mieszkańcom województwa białostockiego przesyłamy serdeczne pozdrowienia oraz najdłusze życzenia: dalszego podnoszenia kwalifikacji zawodowej i działalności społecznej na rzecz rozwoju Ludowej Ojczyzny. Szczególne serdeczne życzenia kierujemy pod adresem tych wszystkich, którzy swoją ofiarnością przyczynili się do przedterminowej realizacji zadania, jakim jest Plan gospodarki na lata 1976-80 i przyspieszenia tempa rozwoju Białostockiego.

Egzekutywa KW PZPR
w Białymstoku

W dniu 1 Maja — Święta Ludzi Pracy — wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny, robotnikom, chłopom pracującym, inteligencji, kobietom i młodzieży, aktywistom i działaczom Frontu Jedności Narodu serdeczne życzenia pomyślnych wyników w dalszej pracy społecznej i zawodowej dla dobra naszej Ojczyzny — Polski Ludowej oraz wiele radości i szczęścia w życiu osobistym przesyła

WOJEWÓDZKI KOMITET
Frontu Jedności Narodu
w Białymstoku

PIERWSI

Nieduża sala miejscowego kina zapelniona do ostatniego miejsca. Przyszli nie tylko pracownicy zakładu, ale także mieszkańcy dzielnicy, którzy od pokoleń spowinowaceni są z warsztatami. A propos nazwy. Oficjalnie brzmi: Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych im. Rewolucji 1905 roku. Ale nieoficjalnie nadł w Stolarskach nazywa się je warsztatami drogowymi.

Ale dajmy spokój drobiazgom. Coś sprawilo, że znowu sie zebrałi razem? Pewnie, niektórzy chcieli zobaczyc wiceministra Komunikacji, który po raz pierwszy zawital do tej kolejarzkiej osady. Zdecydowana większość przybyła jednak na uroczyste wręczenie, przedchodniego standardu, zdobytego przez KZKS za zwycięstwo w międzyzakładowym współzawodnictwie.

Z dwóch stów przysyłano dwa czerwono-zielone sztandary, jeden z prawej, stanowiący asortyment, a drugi z lewej, mający się czym pochwalić. Plan asortymentowy w sześćdziesiątym piątym roku zrealizowały w stu procentach. Dodajmy, że podejmują one produkcję konstrukcji o "nowoczesnych, często pionierskich rozwiązaniach technicznych."

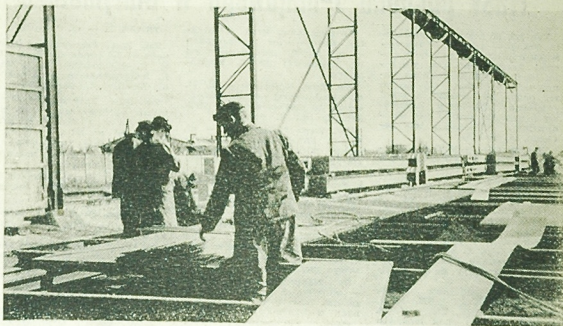
Przenieśmy się na chwilę do zakładów. Oczywiście, wszyscy mówią o zwycięstwie we współzawodnictwie międzyzakładowym. I podkreślają, że to stanowi nie tylko

dowały się wśród nich m
in. suwnice bramowe, wypos
szone w czepaki, zakwalifi
fikowane do grupy „A”, a
wiele odznaczające się roz
wiązaniami konstrukcyjnymi
na najwyższym poziomie
światowym. Na uwagę także
zasługują konstrukcje stalo
we o charakterze clenko
ściennym, wyeksportowane
do Danii.”

Oczywiście, podejmując się produkcji nowoczesnych konstrukcji i suwnic, należało wiele usprawnić w samej organizacji zakładu. To można było osiągnąć tylko wspólnym wysiłkiem inżynierów, techników i robotników. Zakładowi racjonalizatorzy i wynalazcy mieli więc dużo do powiedzenia. I nie zawiedli. W roku 1965 opracowali oni 43 projekty racjonalizatorskie, które przyniosły zakładom blisko 2,5 miliona złotych oszczędności.

Następnym czynnikiem, który zdecydował o zwycięstwie we współzawodnictwie międzyzakładowym, było współzawodnictwo wewnątrz samego zakładu. W KZKS istnieje obecnie 17 бригад pracy socjalistycznej, a oddział urządzeń dźwigowych zdobył tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej. Pomyślnie także rozwija się współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi бригаdami robotników.

Ciąg dalszy na str. 3



Konstrukcje stalowe wykonane w starsielskich KZKS trafiają na wielkie budowy przemysłowe w Polsce i za granicą. Odnacza ją się one nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi oraz wy-

NIECH SIĘ SWIĘCI I MAJA!

MIECZYSŁAW CHAJA

Ciąg dalszy na str. 6

UDERZENIE NA KIFER-X

Ciąg dalszy ze str. 5

W tej sekundzie, kiedy „Nikor” zwoinił historyczną i rzucił granaty, rozedł się bitych krzyk: — Banditen! Zgłoszył go przepiękny wybuch, a za kilka sekund drugi.

Pomimo, że zdążył uskokć do sieni, podmuch wybuchu był tak wielki, że obaj samochowcy runęli na ziemię, a na nich pośliznęły się drzazgi desek i płyty izolacyjne z sufitu.

Podawali się w mlg. Wypadli na podwórkę obiektu. Zza rogu murowanego budynku z aparaturą wybiegł wiatownik. Huknął karabinowym strzał. „Nikor” biegi strzelając z pistoletu. Sprzed baraku rozległa się zaklęta strzelanina i wybuch granatów. To partyzanci szli do szturmu.

Trasili wiatownika. Gdzieś na prawo od nich, jak spod ziemi zadudnił ciekaw. Złaga ziemnego baraku dawała znać o sobie. Po chwili ożył drugi bunkier. Ale kilku partyzantów wdarło się tu na podwórkę. Kłóżył pod „Nikorowi” pistolet automatyczny. Z okna budynku radiostacji jakikieś w drzewie poleciał Smejsler. Skierował tam ogień. W strzałach kłóżył granaty.

„Pamir”, biegnący tuż obok „Nikora”, wypuścił z ręki pistolet, chwile łapał równowagę, lecz runął na wznak.

Granatami uderzali wejście do budynku z aparaturą. Ciemnością utrudniały orientację. Walił więc na oślep granaty i seriami strzelał niszcząc aparaty nadawczo-odbiorcze, aparaturę nasłuchową, pelengacyjną, magnetofony, baterie telefonów. Po chwili płomienie zaczęły lizać wnętrze radiostacji. Barak również płonął.

Strzelanina przed barakiem przybierała na sile. To bronili się ci Niemcy, którzy ocalili w stolcówce oraz zalogi bunkierów.

„Nikor” dobiegł do „Pamira”. Rozszalał mu bluzę na piersi. Biała załana krwią. „Pamir” nie oddychał. Ostatni raz rzucił okiem na wieżę drożba i krzyknął na partyzantów, by się przebiegli z powrotem, a sam pobiegł ku wyjściu.

Czas był najwęższy, bo drewniany barak płonął jak pochodnia. Pożar odcinał im drogę odwrotu.

Pięciu partyzantów i „Nikor” dopadli przejęcia w drutach. Przygwoździła ich do ziemi seria strzałów. Swoi czy Niemcy strzelali, w tym nie mogli się już zorientować. Walka, najarcie, niszczenie obiektów wykłębło się spod komendy „Nikora”. Był tylko chaos ognia, wybuchów, krzyku.

Wyczołżył się do rowu biegnącego wzdłuż drogi. „Nikor” przez sekundę — dwie ocenił sytuację. Drogę z lewej strony przed obiektem trzymał pod ostrzałem ziemny bunkier. Dwa ciekawego jego partyzantów walił w szczeliny bunkra, ale niemiecki ciekaw nie mikał. Ratawało ich to, że drugi bunkier ziemny był od strony północnej obiektu i jego ogień nie szkodził im. Tych Niemców, których nie wtykły wiązki granatów w stolcówkę, wypłoszył pożar baraku i ich pojedyncze strzały — w większości pistoletowe — nie były szkodliwe.

W oświeceniu ciekawów i partyzanckich strzałów wdarł się warkot padających — co prawda jeszcze daleko — samochodów. Szła pomoc.

„Jeżeli samochody zdążą, a tyraliera odcina nam drogę od krzaków i puszczy zostaniemy tu jak „Pamir” i jak wielu innych już zostało.” — przebiegło przez myśl „Nikora”.

Pełzł teraz do ciekawem i głośny wybuchami oraz huczącym pożarem krzyżał do partyzantów by wycofali się pojeżdżając. Złowczy się przed króki, a niki garb drogi nie chronił przed kulami.



Erkaemista był ranny. „Nikor” odsunął go ręką, wyszarpał mu z torby beben z tabaką amunicyjną, przesłaniając jej końcówkę przez komorę nabojową. Długo mierzył tym, skąd strzelał ciekawem wroga. Obok skokami przebiegli partyzanci.

Naciągnął spust. Broń kopnęła go w ramie. Chyblił. Znowu naciągnął cyngiel i znowu spuszczał. Dwa partyzantów zatrzymało się przy nim.

— Dowódco, okłata. Już samochody... — krzyknął mu w ucho jeden.

Nech drugi ciekawem weźmie pod ostrzał drogę. Gdy ujrzy pierwszy wóz musi go osadzić. Potem do puszczy...

Partyzant poknął chyłkiem, a „Nikor” dalej strzelał w szczeliny bunkra. Lufa rozstrzelała się białofioletowym żarem. Beben amunicyjny był pusty. Bunkier niemiecki dalej ział ogniem. Pożar obiektów oświetlił okolice i każdy krzak, drzewo, kamień, wiadło było jak na dłoni. Widnie było i uchodzących partyzantów „Nikor” z „Bergmannem” i rannym erkaemistą od jednym partyzantem cofali się ostatek. Złowczy krzyk zdawał się nie przybliżać. Od czasu do czasu widnie było jak na polu padał biegający człowiek i tam pozostawał.

Na drodze, która wbiegała z puszczy do obiektu, zaświeciły przysłone refleksyory pierwszego wozu.

— „Koniec — pomyślał „Nikor” — gdzie u czorta drugi erkaemista” — ledwie ta myśl ukuła go w serce, że może erkaemista polegił, gdy usłyszał drugą, jakikąś serię. Dostrzegł świetlisty tor pocisków, które wiały się w motor samochodu. Błysk ognia, wybuch. Wóz płonął.

Jeszcze dziesięć, pięć, dwa kroki. Gałęzie tarmy smagły go po twarz. „Nikor” był w zaroślach. Ramieniem wsparł rannego. Przecierał się przez krzaki. Tu było już martwe pole obstrzału. Dwadzieś metrów dzielące ich od strzału puszczy — pomimo nadźwiękowego zmeżenia — przebiegli w mlg.

Od strony wozów niosła się gesta strzelanina — tak na ślepo — i krzyk tyraliera szturmuje na niewidzialnego przeciwnika. Zbierał się na polanie pod samymi gwierkami i „Nikor” liczył tych, którzy zostali po szturmie na „Kifer-X”. Brakowało „Pamira” i siedmiu innych. „Nikor” widział, że nie wróci...

Spieszącym marzmem, unosząc czterech rannych, zagłębili się w puszczyński matecznik. Za nimi na wznórz 185 długo świeciła luna pożaru, tajemnego obiekta „Kifer-X”.

A. OMILJANOWICZ



Chochołanie i trzeplanie włókna llnanego w końcu XVIII wieku.

Konkursowe REFLEKSJE

12 Ogólnopolski Konkurs Recytatorów dobiega końca. Pozostali już tylko eliminacje centralne. Obedą się one we Wrocławiu w dniach od 8-15 maja. Nie ma wątpliwości, że będzie zastanowić się nad pewnymi problemami, które po tylu latach wymagają przeanalizowania, by tak popularna i masowa impreza nie skostniała i nie pomała ciek szczyptą. Są też kłopoty natury formalnej. Do nich należą przede wszystkim niektóre paragrafy regulaminu konkursu.

Np. paragraf 9 ustala wybór repertuaru na „Jeden utwór poetyczny oraz drugi utwór oborny dowolnie z dwóch dodatkowych grup repertuarowych:

1. proza artystyczna,
2. literatura społeczno-polityczna i publicystyczna.

O ile z wyborem utworu poetycznego recytator nie ma większych kłopotów, to już w wyborze literatury społeczno-politycznej są częste nieporozumienia, a publicystyce reguły uciążliwa się z dziennikarskim artykułem lub z przemówieniem z okazji świąt narodowych czy innych państwowych uroczystości.

W regulaminie nie jest więc powiedziane, że tekst publicystyczny musi zawierać podstawowy element: wysocką wartość literacką. Paragraf 11 wyszczególnia punktację już i tak: „za dobór repertuaru od 1 — 10 punktów”.

Rozwój polskiej myśli naukowej i technicznej drogą do unowocześnienia naszej gospodarki narodowej!

Szlakiem 1000-lecia

POCZĄTEK TKACTWA W POLSCE

Wykopalska w Biskupinie i innych grodziskach wskazuje nam, że już od paru tysięcy lat tkactwo było powszechnie znane i stanowiło jedną z podstawowych czynności w ówczesnym polskim gospodarstwie domowym. Do XII w. życie gospodarcze koncentrowało się na wsi, dopiero w wieku XIII i XIV w wielu naszych miastach powstawały liczne i zamocne cechy sukienicze, w szczególności w Włocławku i Malopolsce. Już w 1344 r. działał w Poznaniu cech tkaczy, a cechy krójoznych nawet od 1253 r. W początkach XIV w. w Krakowie istniały również postrzygające sukna. Dostępne źródła mówią o 50 cechach tkackich, które istniały pod koniec XIV w.

Cechy obejmowały zwykłe majstrów sukieniczych jednego miasta. Łączyły się jednak w razie potrzeby w związki cechów szeregu miast. W Włocławsku w 1525 r. powstał związek cechów sukieniczych obejmujących 36 miast, a w Malopolsce w 1485 r. — 11 miast.

Prócz cechowego rzemiosła włókienniczego opartego o cechy w miastach — cały czas istniał przemysł włókienniczy wiejski, oparty wyłącznie na pracy rodziny. Chłopi przetrabiali len, konopie i wełnę, nie tylko na własne potrzeby, ale na sprzedaż. Część produkcji chłopskiej (głównie tkaniny llnane) wywożona była nawet za granicę w XV i XVI w. za pośrednictwem kupców krakowskich i gdańskich.

Odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indii wywarło wielki wpływ na wzrost produkcji oraz liczby rzemieślników w Polsce.

Nastąpił dalszy podział pracy, rozszerzył się wydatnie specjalizacja. Włókiennictwo w tym czasie stanowiło jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki Rzeczypospolitej. Reprezentowało liczną i wytworną, trudniącą tysiące pracowników.

Sukno polskie znane było za granicą kraju już w XIV w. Odbiorcami jego były Włochy, Węgry i Prusy. W XV wieku tańszy eksport objął szereg dalszych krajów m.in. Austrię, Włochy, Siedmiogród, Szwajcarię i Nowogród. Znacznie lżejsi, strażnicznicy wysokoaktunkowych wyrobów włókienniczych również importowano, nie było to jednak w całości zaspokojone, co czego przyczyną było krajowego, lecz było w dużej mierze reeksportowane przez obrotowych kupców gdańskich, krakowskich i lwowskich dalej na wschód i południe.

Pomysł ten rozkładał i miast polski, trwał parę wieków i skończył się na przełomie XVII i XVIII wieku. Toczące się w tym okresie na terenach Polski wojny przyniosły ogromne zniszczenia materialne i poważne zubożenie kraju. Znaczący ciężar miast uległa spaleniu, a niektóre prawa w tym czasie ludność, od czego przyczyną była również zaraza morowa. Zarazą zamożnego mieszczaństwa polskiego przetrwały istnieć.

Poprawa sytuacji gospodarczej państwa zaczęła się zaczynać dopiero w połowie XVIII wieku. Miasta polskie do niedawna wydłużone i zubożałe powoli odzyskiwały z upadku i wznosiły pod rządami króla Stanisława Augusta. W ślad za magnatami mieszczaństwo polskie przystępowało do uprządkowania kraju.

W końcu XVIII w. przemysł włókienniczy reprezentowany był (w 1788 r.) łącznie przez 5 przedsiębiorstw wyrobów bawełnianych i llnano-konopnych, 3 trywornych kapeluszów i 2 trywornych pończoch. Ponadto rozciągał się krąg rzekodzielnicy Włocławskiej dysponował 1.148 krosnami sukienicznymi oraz kilkaset bawelinianymi. Niezależnie od produkcji manufaktur i rzemiosła uszupionego, w kraju wytworczona rzekodzielnia dworska, chłopska, chłopska, dość w tych czasach rozbudowana.

Zamierzanie dalszej rozbudowy na nowo, zasadach przemysłu włókienniczego na terenach polskich nie dala oczekiwanego rezultatu. Brak było bowiem kraju niezbędnych podstaw gospodarczo-społecznych dla rozwoju przemysłu kapitalistycznego — to jest wolnej siły najemnej i chłonnego rynku zewnętrznego wówczas panującym w Polsce stosunkami feudalnymi. Ogół społeczeństwa nie życzył sobie reform, był przeciwny zniesieniu poddaństwa i państwowemu rozłamowi roli przemysłu wytworczego. Wobec tego w okresie państwa-slawowskim przemysł włókienniczy podległ (z wyjątkiem okręgu włocławskiego) w niedługim czasie ruinie na skutek walk i przemarszu wojsk, które trwały aż do utworzenia Królestwa Kongresowego, kiedy to przemysł włókienniczy odczłodził się ponownie i osiągnął nigdy dotąd nie spotykany rozkwit. (ZZ)

menty dobrej recytacji mają — jak to się mówi — w małym piasku i w piwniczkach.

Swego czasu głosili bracia z Kossaliną, którzy przez kilka lat z rzędu na eliminacjach centralnych zajmowali na przemian pierwsze miejsce.

Czywiście dobrze jest, że dzięki konkursowi prawie każde województwo ma grupę świetnych recytatorów. Jednak ich udział w konkursie powinien być przeanalizowany i oceniony odpowiednio kłauzulą regulaminu. Przestęplioby to narastające przesłanki, że często ci, którzy w konkursie wzięli udział, nie otrzymali nagrody pieniężnej, a nie szlachetna rywalizacja wysockiej sztuki recytatorskiej. Istotnie, że problem ten nie został dotychczas w pełni zbadany przez dalszych kulturalnych i był podobno dyskutowany w instytucjach wyższych. Mimo to, do dalszego został rozwiązany.

W ubiegłym roku na eliminacjach centralnych kilku recytatorów zdobyło nagrody po 5 i 10 trywornych. Przestrzeżenie, że i Międzynarodowym Konkursie Chłopskim, gdzie szóstka nagroda wynosi 10 trywornych. Wystarczy tylko porównać przysługującą im wysiłkę i pracę laureatów z obu konkursów i wówczas widnieć, jak nawet nieetyczne jest dawanie tak wielkiej sumy chociażby za genialną recytację wiersza i fragmentu poezji.

Moi skromnym zdaniem nagrody pieniężne należałoby jak najprędzej wydatkować na regulaminie i zasadach bardziej wysoce formu wyrośnięcia. Głównym celem konkursu recytatorskiego jest przede wszystkim wywołanie i podniesienie poziomu literatury pięknej. Wierzę, że potrzeby obcowania z poezją. Podlegające

RZECZY DZIWNE I CIEKawe

UPRAWNIENIE MANDATOWE

Policia drogowa na Stancjach Zjednoczonych wprowadziła ostatnio uprawnienie: właściciele aut, którzy przekroczyli przepis znajdujący zakaz jazdy z wyłączeniem kopert z adresem komendanta, najbliższej policzki oraz miejsca „przestępstwa”, wraz z informacją o wysokości „mandatu”. Nie pozostaje nic innego, jak ułożyć banknot do koperty i wysłać pod wskazany adres.

NOWOCZESNOŚĆ I CYGARA

Słynne hawajskie cygara nie będą już skręcane ręcznie na smutkich kolanach „cigarilleros”, robotnicze zatrudnionych w fabrykach cygar. Zastąpią je nowoczesne maszyny, z których jedna skreca dziennie 1500 cygar. Posada nie ma już (jak dawniej) robotnika, który ich robić tylko 100 sztuk.

PAPIEROWA ELEGANCJA

Na 4 lub 5 razy (zależnie od dynamizmu właścicieli) starczyłyby sukienki z papieru.

ru, które ukazały się ostatnio w Ameryce. Drukowały zaszły kaszmirowe lub op-art, z dwiema kieszeniami i pozbawione rozkaszczanych detali. Cena około — 1 dolar.

POZYTECZNE SZKODNIKI

W miejscowości Saint-Aubin-lez-Eure, w Normandii (Francja), istnieje specjalna hodowla szkodliwych laboratoryjnych. Między innymi znajduje się tam 500 tysięcy szczerów i milion mszy.

ry. Był także pan Aleksander Dumas. Trzydziestu lat uczeniśmy w jednej krakowskiej statku napróżno uświadło nim zachwiał. Na skienie unajmował ludzi ci rzucają się w rzeki, uświadło na czarnym nie sprzątnięto najmniejszego zanieczyszczenia. Konstrukcja zewnętrzna tego czołna nieuprzedzonego nie może się nie różnić od statków zwyciężczych. Długość jego wynosiła 10 m, szerokość zaś 2 m i 2 decymetry. Wewnątrz składa się z 4 komór niezależnych do siebie. Mechanizm uniemożliwiający użycie obrębnego balastu, 170 kg na strzelić do dzi. Pan Aleksander Dumas, znany poeciopisarz, zakupił dla towarzyszy ratownicą robotnic w Neopoli statku pana Duma i sprowadzić się też, że miasto nadmorskie zechciał przyjąć Neopoli nadawców.

Na tegorocznym międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes (5-20 maj) polska kinematografia reprezentowana była filmami fabularnymi: „Popyły” Andrzeja Wajdy i „Faron” Jerzego Kawalerowicza. Z filmów krótkometrażowych animowanych — „Miejsce” Edwarda Sturlika.

Ostatnio coraz częściej pojawiają się w ZSRR ambitne, interesujące filmy, realizowane w wybitnych republikach. Przytworów z modelą kadry reżyserkiej. Na przykład sporo w tym czasie odnotowała kinematografia gruzińska, rewelacją były filmy z Wytwórni Kiszyniowskiej (Moldawia). Litwa zasłynęła z „Kroniki jednego dnia” i drugiego tytułu „Któż nie chciał umierać”. oba filmy zrealizowała w Kizri. Właściwie szeroko obecnie dyskutowano „Pierwszy nauczyciel”. Wytwórnia armńska uważana za mało ambitna, zgoliwała niespodzianki filmem debiutanta Frunze Dowlatiana „Dzień dobry — to ja!”. Właściwie, młodzi filmowcy radzieccy przypuścili szturm na wytwórnię.

WIEŚZANKA FILMOWA

Niedawno na naszych ekranach oglądaliśmy film Elii Kazana pt. „Amer Kizka”. Obecnie reżyser pisze składowe o dalszych losach swego bohatera, Greka w Ameryce. Ma się pojawić na polskim ekranie, w tym w czeskim, zaś polskie Kizka są już w przygotowaniu do jej ekranizacji. W li głównej wystąpi ponownie Statia Galek.

Rada Indian zwróciła się do rządu kanadyjskiego z prośbą, aby naklonił National Film Board (urząd filmowy) do realizacji chociaż jednego filmu, w którym Indianie biją kowbojów”. (Ag)

FROMBORK MIASTO KOPERNIKA

Na samym krańcu Ziemi Warmińskiej, nad wodami Zatoki Świeżej, leży miasto Kopernika — Frombork. Tu, wśród warownych murów zamkowych okalających wzgórze katedralne, przebywał w latach 1512 — 1543 geniusz astronomii — jeden z wielu kanoników kapituły fromborskiej. Tu powstało jego dzieło „O obrotach sfer niebieskich”, które zrewolucjonizowało naukę. Tu, w tych murach, odczytano niezrozumienie i intrigamy, przesładowany przez skłupu Dantyszka i podejrzanego o szerzenie herezji, niemal wylądował górkich łez. Jedyną pociechą była mu ukochana nauka.

W okupowanej od kapituły za własne pieniądze wieży naroznie w murach „fromborskiego zamku, urządził sobie obserwatorium — „dostrzegalnica” — na przybudowanym do murów balkonnie z drzewa. Ilek długich nocy musiał w niej spędzić i ile dokonał znużonych obliczeń, aby utwierdzić się w przekonaniu, że nie Słońce wokół Ziemi, ale Ziemia obraca się wokół Słońca. Dziś w tej baszcie kopernikowskiej znajduje się muzeum, poświęcone życiu i dziełom największego z astronomów.

Katedra — ostatnie miejsce spoczynku Kopernika. Pod gładzistym sklepieniem gotyckim, spoczywającym na ośmiokształtnych filarach, wisi papierek tura, przy kapliczce kardynałskich fromborskich dostojników kościelnych. Gdzie znajduje się grob Kopernika? Daremno szukać. Na poświęcenie nagrobku pomnika, zwienułom kopernikowski nie starczyło w katedrze miejsca. Zwłoki zmarłego pochowano w podziemiach, pod nieistniejącym już drzewem olivary, przy drugim od wejścia, prawym filarze świątyni. Na ostatnim filarze zachował się zatarty portret Kopernika i resztki łacińskiego napisu. Śmiertelnych szczątków nie odnaleziono.

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Nowiniarze parzyce zapamiętają, że cesarz Francuzów postanowił ofiarować Austrii swe pośrednictwo w zamian za utrzymanie pokoju. W tym celu Francja postara się skłonić Austrię do odstąpienia Wenecji w zamian za przyniesienie; to przeciwnym razie Francja przejdzie do przelocowania. Nie pomylił jemu powtarzać, że te pogłoski miały być więcej jak prawdopodobne, ale zawsze godnie uwagi, jako wyraz dalszego stanu rzeczy. Tym bardziej że jak donosił z Wiednia transport wojsk austriackich już się rozpoczął. Armia austriacka koncentruje się na granicy Prus.

Pisma nasze wzięły w opiekę głównie plot nieścisłe, postępującą drakońską władzę ale nie, i dla niej użyczenie. To nie tajemnica, że kobiety u nas najchętniej czytają i najwięcej mają ochoty do kształcenia. W takich razach rachunek na nie bez zawodu można. Ale jakiego by się tu pozoru chęć, by wytlumaczyć rację bytu pisma? Tym pozorem są mody. One służą za wprowadziki, i pądyku kto chciał z potężnością jedną, doświadczyć, mógłby użyczać Warszawa za najmniejszego miasto w świecie. Za to pism specjalistycznych bardzo mało u nas wychodzi, poza lekarskim, do dotąd miłośnym „Pamiętnik lekarski” i „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego”, a teraz zapowiadana jest już „prospekt „Klinika”. Innych pism mało, nie ma, nie czujemy, że do kilkunastu czy kilkadziesiąt „pennumatorów” nie utrzyma pisma, a jak dotąd pisma specjalistyczne na ulicy czytających liczyć nie mogą. I tak jedyną to pała piśmiennictwa zgubiła się nieco. Na czele stawiamy „Ekonomista”, który zyskał już sobie pewne uznanie, daleki „Przegląd techniczny”.

Ciekawym utwórkiem, o którym teraz dopiero pisze prasa zagraniczna, jest czołmo niezapamiętane się pana Moue, dawnego majstra z Hawru, który dla urzeczywistnienia suć idei poświęcił dnieśnie lat pracy i kosztów. Doświadczenia odbyło 10 lipca z. r. na Sekwanie pod Paryżem, wobec wielu margaryt, inżynierów, dziennika-

POZIOMO: 1. Najbardziej kłopotliwa kłosa z kłosa, 2. kłosa z kłosa, 3. kłosa z kłosa, 4. kłosa z kłosa, 5. kłosa z kłosa, 6. kłosa z kłosa, 7. kłosa z kłosa, 8. kłosa z kłosa, 9. kłosa z kłosa, 10. kłosa z kłosa, 11. kłosa z kłosa, 12. kłosa z kłosa, 13. kłosa z kłosa, 14. kłosa z kłosa, 15. kłosa z kłosa, 16. kłosa z kłosa, 17. kłosa z kłosa, 18. kłosa z kłosa, 19. kłosa z kłosa, 20. kłosa z kłosa, 21. kłosa z kłosa, 22. kłosa z kłosa, 23. kłosa z kłosa, 24. kłosa z kłosa, 25. kłosa z kłosa, 26. kłosa z kłosa, 27. kłosa z kłosa, 28. kłosa z kłosa, 29. kłosa z kłosa, 30. kłosa z kłosa, 31. kłosa z kłosa, 32. kłosa z kłosa, 33. kłosa z kłosa, 34. kłosa z kłosa, 35. kłosa z kłosa, 36. kłosa z kłosa, 37. kłosa z kłosa, 38. kłosa z kłosa, 39. kłosa z kłosa, 40. kłosa z kłosa, 41. kłosa z kłosa, 42. kłosa z kłosa, 43. kłosa z kłosa, 44. kłosa z kłosa, 45. kłosa z kłosa, 46. kłosa z kłosa, 47. kłosa z kłosa, 48. kłosa z kłosa, 49. kłosa z kłosa, 50. kłosa z kłosa, 51. kłosa z kłosa, 52. kłosa z kłosa, 53. kłosa z kłosa, 54. kłosa z kłosa, 55. kłosa z kłosa, 56. kłosa z kłosa, 57. kłosa z kłosa, 58. kłosa z kłosa, 59. kłosa z kłosa, 60. kłosa z kłosa, 61. kłosa z kłosa, 62. kłosa z kłosa, 63. kłosa z kłosa, 64. kłosa z kłosa, 65. kłosa z kłosa, 66. kłosa z kłosa, 67. kłosa z kłosa, 68. kłosa z kłosa, 69. kłosa z kłosa, 70. kłosa z kłosa, 71. kłosa z kłosa, 72. kłosa z kłosa, 73. kłosa z kłosa, 74. kłosa z kłosa, 75. kłosa z kłosa, 76. kłosa z kłosa, 77. kłosa z kłosa, 78. kłosa z kłosa, 79. kłosa z kłosa, 80. kłosa z kłosa, 81. kłosa z kłosa, 82. kłosa z kłosa, 83. kłosa z kłosa, 84. kłosa z kłosa, 85. kłosa z kłosa, 86. kłosa z kłosa, 87. kłosa z kłosa, 88. kłosa z kłosa, 89. kłosa z kłosa, 90. kłosa z kłosa, 91. kłosa z kłosa, 92. kłosa z kłosa, 93. kłosa z kłosa, 94. kłosa z kłosa, 95. kłosa z kłosa, 96. kłosa z kłosa, 97. kłosa z kłosa, 98. kłosa z kłosa, 99. kłosa z kłosa, 100. kłosa z kłosa.

KRZYŻÓWKA

K	L	A	P	S		P	A	L	K	
U	N	A	T	R	O	N	A	O	C	
B	R	A	N	A		2	G	R	Y	Z
U	L	I	R		B	O	W	E		
5	W	I	E	T	O	J	A		6	
1	I	E	C	A						
M	A	J		B	E	Z				
N										
22	O	23		24	N	25	C	26		
30	B	A	N	A		34	A			
32	A	R	Z							
33	W	O	K	A		34	A			

PATRICK QUENTIN W PRZECIEGACH KULCZYCKA

Powinno się zdawać, że usłyszyszyny podobny sąd o sobie, powinienem się być poczuć ogromnie zawstydzony i zgnębiony. Tymczasem nie podobnego! Nie przypominam sobie, żebym się kiedykolwiek w życiu specjalnie interesował alkoholem, a i teraz nie miałem najmniejszej ochoty na cocktail. Poprosiłm po prostu z towarzyszką urządzić.

— Odpowiedz mi jeszcze coś o mnie, Marny — poprosiłem. — Jaki jestem poza tym, że lubię się napić?

— Przypuszczam, że najprzyzwoitszym określeniem twojego charakteru byłoby: lekkośdunk. Ale dla mnie ośbicie, kochanie, jestes po prostu... urwipole. Dla tych co lubią takie typy — może nawet bardzo uroczy urwipole. Selenia na przykład bardzo lubi urwipole.

— Selenia? Ach, tak! Moja żona! — zrobiłem krótką pauzę a potem spytałem. — A czy ty mnie lubisz?

Marny przeknęła połowę swojego cocktailu.

— Czy ja wiem?... Zawsze uważałam cię za łobuza...

— Oool! A to dlaczego?

— Wymyślała się niespodziewanie młodym, żarłaczliwym śmiechem.

— Zaczeka, mój drogi, aż ci wróci pamięć! Wówczas nie będzieś taki chętny do słuchania czegoś na ten temat! Obciążęła spódnice, a przy tym ruchu zobaczysz okrągłe, drobne kolana.

— Jeżeli jesteś rzeczywiście moją siostrą — to poprosiłm cię, żebyś usiadła gdzie indziej, bo... bo mnie denerwujesz! — powiedziałam.

— Daj spokój, Gordy, i nie pień! — powiedziała Marny nie ruszając się z miejsca. — Nate twierdzi, że powinien ci pomóc w odświeżeniu wspomnień. — Czy mam więc zacząć ci opowiadać bajki z naszego dzieciństwa? — Opowiadał, co chcesz — powiedziałam.

— Trąc mnie, jeżeli uda mi się poruszyć jakieś strumie w twojej pamięci, — powiedziała Marny, zamyślając się głęboko. — Czy pamiętasz na przykład... Nie, lepiej dajmy mi spokój! Powiedz lepiej, czy przypominasz sobie ten zimowy bal w szkole tanczy panny Churchill w St. Paul, kiedy ty dołałeś jak nikt nie widział — ginu do krzuszony owocowego, a potem zrobiłeś straszliwą burzę w pokoju dla panów?

— Coż za przedsiobirczy chłopak był ze mnie! — rozśmiałem się. — Nie, nie z tego nie pamiętam!

Marny skrzywiła nos.

— Nie! A co pamiętasz z tego letniego obozu nad jeziorami, prowadzonego przez Ligę Czystości „Aurora”, do którego zabrał nas papa? Zalogował się ze mną, że zdołał odnieść nieczyście myśli w panu Heber, a potem przebrał się w moją sukienkę i doprowadził go do tego, że zrobił ci w łódce nieskomfort, przypuszczam?

— Zaczynam tracić rozumieć, co miałaś na myśli mówiąc o pewnych drobnych i dobrych stronach utraty pamięci — powiedziałam, czując się trochę nieswojo.

— No, a co pamiętasz, co ty nie pamiętam. Ale co to u licha, za Liga Czystości „Aurora”?

Marny znów odstawiała swoją czarce.

Gordy! zawołała zgorzonna. — Chyba mi nie powiesz, że zapomniałaś także, co to jest Liga Czystości „Aurora”? Przecież to najważniejsza rzecz w moim życiu! Ale dajmy temu lepiej spokój, bo widzę, że tą metodą daleko nie zalejdziemy. Powiedz mi lepiej, co wlaśnwie ci pamiętasz? To będzie o wiele prościej.

Prawie zapominałam, że utraciłam swoją osobowość. Marny potrafiła w jakiś dziwny sposób wprowadzić mnie w taki nastrój, że moja utrata pamięci wydawała mi się teraz jakąś śmieszna zabawa towarzyska. Ale jej ostatnie pytanie obudziło znowu we mnie to niepokojące uczucie,

że coś się za tym wszystkim ukrywa, i że to wszystko razem jest jakis bardzo groźne.

— Pamiętam! Irys — powiedziałam powoli.

— Irys? — żywe spojrzenie Marny przeniosło się na waszon z kwiatami. — Jakiego rodzaju Irys?

— Nie mam pojęcia. — Czułem, że mój niepokój przeradza się niemal w strach. — Po prostu takie słowno... Irys... Czuję taka swoją istotą, że jest ono bardzo ważne. Żebym tylko potrafił skłóżyć je z czymś kłótnym!

— Irys... — rzęzy Marny zatrzępotała nad niewinnymi oczami dziecka. Przez chwilę nie robiły wrażenia niewinnych — może to odezwały się we mnie jakiś komplekty — No, a co jeszcze chcesz? — poza tym? — indagowała mnie w dalszym ciągu Marny.

Potrząsnąłem głową.

— Może jeszcze jakiś samolot — powiedziałam w zamyśleniu. — Ktoś... Ktoś... Ochi! Ale na co się to wszystko? — Gordy!

— Kiedyś nie potrafiłam żyć z depresją, kochanie — usiadła na łóżku i ujęła mnie za rękę. — Pomyśl sobie lepiej, jakie się przez toba rozlażcał wspaniale życie! Forty jak lodu! Zadowolonych kłopotów... żadnej pracy... Cała Północna Kalifornia gotowa do podboju. No a wreszcie mi z mamą i — Selenia!

— Selenia! — moje wątpliwości w związku z oczu Seleny odezwały się na nowo. — Powiedź mi coś o Selenie! Jak ona wygląda?

— Jeżeli i Selenę zapomniales — powiedziała Marny, dopilnując czarce i nalewając sobie drugą — to musisz się prędko wrócić na porządku wstrząs!

— Chuda? — Ze spiczastym nosem... spływał z niepokojem. A może także nosi okulary w rogowej oprawie? — Selenia? — Marny wytarła palcami czerwona smuga na brzegu czarce i pozostawiła jej pomadkę do użycia. Drogi Gordy! Selenia jest prawdopodobnie najpiękniejszą istotą w całej Kalifornii!

Doznałem uczucia głębokiego zadowolenia i spokoju.

— A może jeszcze do tego ma bardzo przyjemne upodobienie?

